GOSPODARZ

Dodat. bezpłatny do „Gaz. Olsztyńskiej“

Na ojczystej roli
Bóg dobry pozwoli

Gdy dołożym trudu
Doczekać się cudu.

Nr. 3 **Olsztyn, 6 lutego** **1938.**

Oziminy w zimie

Oziminy są roślinami wymagającymi zimowego spoczynku, to znaczy, że po wzejściu wkrótce wegetacja na pewien czas zostaje wstrzyman, aby tym bujniej rośliny rozwinąć się mogły na wiosnę. Sen zimowy oziminy przechodzą w swym początkowym okresie wzrostu, gdy roślinki są jeszcze młode, słabe i delikatne. Na tym też większe rozmaite niebezpieczeństwa są one narażone. Jak wia domo, oziminy są wrażliwe na duże obniżenie temperatury, o ile nie są zabezpieczone przed mrozem pokrywą śniegową, pod którą czują się jak pod pierzyną. Najtęższe też mrozy zaszkodzić im nie są w stanie, jeżeli tylko warstwa śniegu jest dostatecznie gruba. Jak wiadomo — zeszłej zimy oziminy ucierpiały właśnie dlatego, że w styczniu panowały silne mrozy, a śniegu zupełnie nie było. Z doświadczenia wiadomo, że pszenica na mróz bez śniegu jest więcej wrażliwa, niż żyto.

Gdy nastąpią podczas zimy odwilże, oziminom grożą dwa ine niebezpieczeństwa. Pod wpływem ciepła, śnieg topnieje, na polach tworzą się duże częstokroć kałuże, a ponieważ ziemia odmarzła i rośliny zaczynają wegetować, przeto pod wodą mogą wyginąć z braku powietrza. Z doświadczenia również wiemy, że żyto jest bardziej od pszenicy wrażliwe na przykrycie wodą. To też w razie odwilży trzeba pilnie zważać na przegony i poprawiać je, aby spuścić wodę z pól do przydrożnych rowów.

Drugie niebezpieczeństwo polega na tym, że jeżeli skutkiem ocieplenia ziemia odmarznie i rośliny zaczynają żyć, a następnie spadną duże śniegi, poczym chwycą mrozy, to na wierzchu tworzy się twarda, częstokroć lodwa skorupa, a pod śniegiem znajdziemy formalnie błoto. Warstwa śniegu nie dopuszcza głębiej zimna, rośliny żyją, ale z braku powietrza wkrótce masowo giną. Po ostatnim ociepleniu z niektórych okolic dochodzą wiadomości o spadłych obfitych śniegach. Jeżeli więc ziemia nie zdążyła zamarznąć przed śniegiem, to roślinom grozi poważne niebezpieczeństwo, zwłaszcza gdy po śniegu chwyci mróz.

Aby niebezpieczeństwo to usunąć i nie narażać się na straty, trzeba przedsięwziąć taki zabieg, aby mróz doszedł aż do ziemi, to znaczy, aby ziemia zamarzła, a rośliny ponownie pogrążyły się w sen zimowy. Zabieg ten jest prosty i dokonać go można bez żadnych prawie kosztów. W tym celu w drągu długości półtora metra i grubości takiej, jak używamy na drabiny, wiercimy świdrem otwory co 30 cm., a jeżeli śnieg jest gleboki, to i więcej. Do takiego drąga przyprawiamy doszelki na jednego konia. Jeżeli tym narzędziem przejedziemy przez pole, to zęby żłobią głębokie bruzdy w śniegu, aż do samej ziemi. Tymi bruzdami mróz dostaje się do głębi, dzięki czemu ziemia zamarza w ciągu kilku godzin. Jednorazowe przejście tym narzędziem przez pole bez omijaków w zupełności wystarcza, aby ziemia i rośliny zostały odpowiednio przygotowane na resztę zimy bez obawy uszkodzenia jakiegokolwiek roślin.

Pilnie więc zwracać trzeba uwagę na stan zasiewów, gdyż kolejne odwilże i mrozy przez niedozór mogą im poważnie zaszkodzić.

Białko w paszach treściwych

W bieżącym roku gospodarczym rolnik powinien obchodzić się z paszami ze szczególną ostrożnością, przez nieoględne bowiem lub nieumiejętne ich zadawanie dużo się marnuje. Odnosi się to zwłaszcza do wszelkich pasz treściwych, które trzeba kupować, a wiadomo, że dzisiaj są one dość drogie. Chodzi tu mianowicie o to, w jakiej formie pasze te zadawać — na sucho, czy też pod postacią rozmaitych zup, a więc zmieszane z wodą.

Wszelkie pasze treściwe, jak otręby, makuchy, śruty, mąki itp. **trzeba bydłu zadawać wyłącznie w stanie suchym.** Makuchy trzeba rozkruszyć i rozdrobnić. Pasze sypkie można mieszać w rozmaitych kombinacjach, ale nie trzeba ich zwilżać wodą. Pod tym względem bydło ma inne zupełnie wymagania niż konie, dla których suche otręby są bardzo szkodliwe. Pasza sucha zostaje przed połknięciem przez zwierzę dokładnie ośliniona, a ślina ułatwia sokom żołądkowym przetrawienie

paszy i lepsze jej wyzyskanie. Niepotrzebnie więc gospodarz zadaje sobie dodatkową pracę przy zwilżaniu suchej paszy treściwej gdyż nie przynosi to żadnej korzyści.

Możliwa natomiast jest strata. Jak wiadomo, białko, zawarte w paszach, jest strawne i niestrawne. Przy żywieniu należy brać pod uwagę tylko białko strawne, gdyż niestrawne nie ma żadnego znaczenia i jest wydalane razem z odchodami. — Wiemy, ile każda pasza sucha zawiera białka strawnego, ale nie wiemy, ile go zawierać będzie po zwilżeniu jej wodą.

Jest to tym wżniejsze, że gospodarz częstokroć przygotowuje taką zupę na czas dłuższy przed zadaniem jej krowom, w zupie więc pod wpływem wody mogą zachodzić rozmaite pracesy chemiczne, przy czym częstokroć białko strawne przybiera postać niestrawną, zupełnie bezwartościową dla zwierzęcia. Zamiast paszy bogatej w białko otrzymuje się pokarm niemal równy słomie. Zmiany niepożądane mogą zachodzić jeszcze i skutkiem tego, że do zup przeważnie używa się wody gorącej, a zupę daje się dopiero po ostudzeniu Wiadomo zaś powszechnie, że woda gorąca działa silnie na każde białko, czego dowodem jest ścinanie się białka w jajku kurzym przy gotowaniu go w gorącej wodzie.

Rolnik używa gorącej wody zwykle dlatego, że zimna woda może być szkodliwa dla zwierzęcia Jest to słuszne, ale tylko do pewnego stopnia. O ile zwierzę nie jest zmęczone lub zgrzane, to zimna woda sama przez się zaszkodzić mu nie może. Podczas zimy unikamy zbyt chłodnej wody jedynie dlatego, że wprowadzenie do przewodu pokarmowego dużej ilości bardzo zimnej wody obniża temperaturę ciała, a dla utrzymania jej na odpowiednim poziomie zwierzę musi więcej spożyć paszy, część której zużywa się na podniesienie ciepłoty. Pojenie więc zbyt zimną wodą jest nieekonomiczne. Ażeby tego uniknąć, wystarczy poić zwierzęta wodą ogrzaną, natomiast zupełnie nie ma potrzeby przygotowywać zup, zwłaszcza z gorącą wodą, gdyż to — jak wynika z powyższego — nie tylko zupełnie mija się z celem, nie tylko nie zaoszczędza paszy, ale prowadzi właśnie do jej marnowania, jeżeli strawne białko paszy treściwej pod wpływem wody, zwłaszcza gorącej, zamienia się na bezwartościowe białko niestrawne.

Żywienie krów w okresie zimowym

Racjonalne żywienie krów w okresie zimowym jest nie łatwiejsze a może nawet trudniejsze od żywienia krów w okresie letnim. Letnią porą krowy o średniej i mniejszej mleczności znajdą w paszach zielonych lub na odpowiednim pastwisku, wszystkie składniki potrzebne, prawie w dostatecznej ilości. W okresie zimowym rzeczą samego gospodarza jest już unormować tak pasze, żeby krowy znalazły w nich odpowiednie składniki w ilościach potrzebnych dla poszczególnych krów w zależności od ich wagi i wydajności. Przystępując do zimowego żywienia należy przede wszystkim zrobić sobie **rachunek z posiadanej paszy,** żeby sobie zdać sprawę, jak należy je rozdzielić ,czy mamy paszy w dostatecznej ilości, czy i co należałoby dokupić. Taki rachunek wykaże nam, czy wszystkie posiadane sztuki w gospodarstwie dadzą się przezimować, czy też może wypadnie którą starą lub złą dójkę wybrakować, przeznaczając ją na opas, czy też na natychmiastową sprzedaż. Dokupno pasz treściwych jest bardzo kosztowne i nie zawsze się opłaca. Opłacalnym się staje, gdy pasze treściwe są dobrze wykorzystane. Pierwszym czyninkiem dobrego wykorzystania pasz, jest dobry rozkład czyności w oborze. Żywienie krów powinno odbywać się dwa razy dzienine i to w czasie raz już ustalonym i zaprowadzonym. Dla przykładu podam rozplanowanie czynonści i żywienia bydła stosowanego w gospodarstwie pozostającym pod moim kierownictwem.

Od godziny 4—6 dój (po uprzednim przewietrzeniu obory).

po doju — pasza treściwa, następnie okopowe lub kiszonki,

po wyjedzeniu tych pasz — pojenie (wodą ostałą) i w końcu pasza sucha — siano lub słoma.

W czasie spożywania zakładki czyszczenie krów i słanie. Wszystkie te czynności powiny być skończone o godz. 8.30, od 8.30 do 11 bezwzględny spokój, o godzinie 11 dój południowy. Od godz. 12—3-ciej po południu spacer na okólniku, przy czym czas trwania spaceru zależny jest od pogody i mrozu. O godz. 3 po południu następuje odpas popołudniowy, to jest drugi, w tej samej kolejności co i rano, przy czym specjalnie chciałbym podkreślić, niepotrzebne a często spotykane zasypywanie sieczki, która nietylko nie zaspakajamy głodu pokarmowego, lecz niepokojąc stale bydło i nie dając mu spokoju na przetrawienie już pobranych pasz, powodujemy raczej obniżenie produkcji mleka, a sami sobie przysparzamy niepotrzebnie pracy. Zrozumienie dla tej sprawy spotyka coraz większe oddźwiek wśród szerokich mas rolniczych, Jednakże gospodarstwa, które stosują sieczkę od lat, muszą zmiany w żywieniu przeprowadzać stopniowo, bo wszelkie zmiany choćby najlepsze, ale przeprowadzone raptownie, mogą odnieść skutek odwrotny, to jest niekorzystny, a co zatem idzie i spowodować straty. **Punktualność** w zadawaniu pasz odgrywa wielką rolę przy wydajności mleka i dlatego zwracam na to specjalną uwagę. Dużą rolę też odgrywa, jak wspomniałem na początku, dobre zestawienie dawki pokarmowej. Za małe dawki powodują zmniejszenie ilości mleka, z jednoczesnym podrożeniem wyprodukowanej jednostki oraz zabiedzenie sztuk. Ale i nadmierne dawki pokarmowe zasobne w większe ilości składników odżywczych są szkodliwe. Również mogą zmniejszyć ilość mleka, przez co odłożą większe ilości tłuszczu, co w końcu powoduje zapasanie sie sztuk. Nadmierne dawki pokarmowe, mogą również spowodować choroby przewodu pokarmowego. Taki więc według mnie powinien być porządek dnia w oborze, jak wyżej podałem. Zadawanie pasz treściwych rano na pusty żołądek jest tym uzasadnione, że nagromadzone soki przez noc, lepiej potrafią rozłożyć składniki odżywcze, znajdujące się w paszach treściwych. Nie wolno więc dawać otrąb pszennych w postaci „zupy", bo tym sposobem nic nie zyskujemy. Następnie zadajemy pasze okopowe lub kiszonki, które działają dietetycznie na ustrój zwie-

rzęcy przy czym okopowych nie powinniśmy siekać na drobne kawałki (wyjątkowo starszym sztukom), gdyż przez spożywanie całych buraków lub brukwi, krowy wydzielają więcej śliny, co wpływa lepiej na trawienie i wyzyskanie paszy. Następuje pojenie. Krowa, która w okopowych przyjęła już pewną ilość wody — w czasie pojenia — np. po burakach napije się tylko tyle wody, ile naprawdę potrzebuje. Zimą należy poić bydło wodą odstałą o temperaturze 13—15°. W tym celu wskazanym jest bardzo, żeby gdzieś w miejscu nienarażonym na kurz i inne zanieczyszczenia, ustawić jedną czy więcej beczek, w zależności od potrzeby, które byłyby po każdym opróżnieniu natychmiast napełniane w celu przygotowania wody do następnego pojenia. Pojenie po paszach suchych nie jest wskazane z tych względów, że woda oziębia cały organizm a przez to następuje słabsze wyzyskanie składników odżywczych zawartych w paszy.

Pasza dla bydła winna być czysta i niezepsuta. Pasza zepsuta powoduje różne choroby u zwierząt, zmniejsza ilość mleka.

Razem z mlekiem wydzielają krowy duże ilości soli mineralnych, dlatego winniśmy, czy to do pasz treściwych, bądź też prosto do pustych żłobów sypać po 50 g na sztukę soli bydlęcej.

Jeżeli żywimy krowy ziemniakami, kiszonkami lub też kapustą pastewną, konieczny jest dodatek od 30 do 50 g na sztukę kredy szlamowej lub też 30 g fosforanu wapna, które neutralizuje złe i szkodliwe czynniki zawarte w paszy.

Inż. Władysław Skrzypek

O pielęgnowaniu cieląt i jałowizny

Jakkolwiek należyte pielęgnowanie cieląt i jałowizny jest równie ważnym zabiegiem hodowlanym w wychowie młodzieży, — jak żywienie, dobór itp., to jednak liczba rolników niedoceniających znaczenia pielęgnowania młodego inwentarza jest niestety jeszcze wielka. Zdaniem wielu wystarczy dobre odżywianie. Zobaczmy, ile słuszności w tym powiedzeniu.

Wejdźmy do obory i przypatrzmy się wyglądowi zewnętrznemu jałowizny i cieląt. W iluż to wypadkach odnóża, od ud począwszy, całe podbrzusze, a nierzadko i boki zwierzęcia są do tego stopnia oblepione nawozem, że trudno rozróżnić umaszczenie zwierzęcia na odnośnych miejscach. To nie przesada. Nikt nie powie, że tak powinna być pielęgnowana młodzież. A przecież zanieczyszczenie skóry nawozem i przesiąknięcie jej moczem, — pomijając już zmniejszoną wartość skóry, — nie przyczynia się do zdrowia zwierzęcia.

„Czystość to zdrowie" — mówi przysłowie. — Dobre czyszczenie, to pół obroku, słyszy się wśród hodowców. I dlatego trudno zrozumieć postępowanie rolników, którzy w ogóle nie czyszczą cieląt, a nawet jałowizny. A przecież cały szereg chorób skóry, słabszy rozwój zwierzęcia, a dalej pasożyty, jak wszy, które niszczą młodzież, jak i nienaturalne lenienie, są chyba zbyt silnym dowodem, że zaniedbywać tego ważnego zabiegu hodowlanego, jakim jest czyszczenie, nie wolno. — Nie można też nazwać czyszczeniem jałowizny, usuwanie od czasu do czasu siłą nawozu razem z sierścią ze zwierzęgołe miejsca na skórze. Oj! Gdyby to zwierzę mogło przemówić, wówczas rolnik, nie chcąc słuchać przykrych, a prawdziwych skarg zwierzęcia, uciekłby napewno z obory.

Dziś wielu rolników zasłania się brakiem słomy; zapewne, że przy niedostatku słomy, trudniej jest utrzymać higienę inwentarza. Nie będzie jednak tak źle, gdy zwrócimy większą uwagę na służbę, w kierunku utrzymywania w możliwie czystym stanie młodzieży, przez natychmiastowe usuwanie nawozu i częstsze czyszczenie, na co czas winien i musi się znaleźć. Zresztą, czym wytłumaczyć fakt, że w tej samej miejscowości w jednym gospodarstwie inwentarz znajduje się w możliwie czystym stanie, natomiast w sąsiednim higiena inwentarza jest okropna. Odpowiedź nie trudna.

Jeśli cały inwentarz, to młodzież szczególną powinna być otoczona pieczą; w przeciwnym razie nie łudźmy się, że będziemy z niej mieli odpowiednie korzyści. Pożywienie samo nie wystarczy. Wszak ziemię, poza nawożeniem, uprawiamy, a gdy się utworzy na niej skorupa, to przyprowadzamy ją do porządku przez bronowanie, motyczkowanie, czy inny zabieg, chcąc doprowadzić do niej dopływ powietrza, potrzebnego roślinie. To samo jest ze zwierzęciem. Poza płucami oddycha ono przecież całą skórą; przez czyszczenie umożliwiamy lepszy dopływ powietrza do całego organizmu: drobniuteńkie otworki, którymi pokryta jest skóra, zanieczyszczone pyłem, a jeszcze gorzej zalepione nawozem, uniemożliwiają odpływ szkodliwych gazów; zwierzę niejako dusi się, włos matowieje, wypada, młodzież jest smutna, krążenie krwi odbywa się nienaturalnie, przemiana materii jest gorsza. Czyszczenie uodparnia młodzież przeciw chorobom; w oborach czystych, choroby rzadziej występują, a walka z nimi jest łatwiejsza.

Czyśćmy zatem tak cielęta, jak i jałowiznę dokładnie, możliwie codziennie, nie zgrzebłem, lecz szczotką, ostatecznie wiechciem ze słomy, jakkolwiek na szczotkę winny znaleźć się fundusze. Od czasu do czasu, zwłaszcza w porze letniej, mycie, a nawet kąpiel, nie zaszkodzi młodzieży.

Przez czyszczenie, młodzież staje się łagodniejszą; w danym wypadku należy zwrócić uwagę i na obchodzenie się personelu oborowego z młodzieżą. Wszelki hałas, krzyk, bicie młodzieży, czy kopanie, chwytanie za rogi lub złoszczenie cieląt czy jałowizny, co może pociągnąć za sobą przyzwyczajenie zwierzęcia do bodzenia, nie powinny mieć miejsca. Przy czyszczeniu należy pogłaskać zwierzę, przemówić do niego łagodnie tak, aby widziało ono w człowieku nie wroga, ale przyjaciela. Znamy powiedzenie: „Nie ma złych zwierząt, są źli ludzie." Chciejmy pamiętać o tym, przy pielęgnowaniu młodzieży, a zobaczymy, że złych zwierząt nie będziemy mieli.

Wśród wielu rolników panuje zwyczaj strzyżenia jałowizny; zrozumiałym to jest, gdzie nie czyści się zwierząt, gdyż w ten sposób łatwiej usunąć pasożyty, ale zabieg ten przy normalnym czyszczeniu zwierząt jest zupełnie niepotrzebny. Natura sama przez proces linienia zmienia co roku sierść zwierzęcia; a zresztą, czy zwierzę strzyżone nie

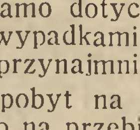
odczuwa zimna i czy niełatwiej ulega przeziębieniu?

Dalsza kwestia związana z pielęgnowaniem młodego inwentarza, to ruch, zabieg niesłychanie ważny w hodowli, a jak często zaniedbywany. — W dzikim stanie zwierzęta przebywają stale na świeżym powietrzu i korzystają ustawicznie z ruchu, rzadko chorują i giną zwykle ze starości względnie z powodu nieszczęśliwych wypadków. Tymczasem młodzież naszą zbyt często wydelikacamy, trzymając ją nierzadko przez całą zimę w oborze, a więc prawie przez 3/5 roku, jak często w strasznych warunkach. Nieraz wszedłszy do obory ciasnej, ciemnej, pełnej zaduchu, która raczej powinna nazywać się przymusowym więzieniem zwierzęcia, a nie mieszkaniem, dostajemy wprost zawrotu głowy, bo takie w niej panuje stęchłe powietrze. W oborze takiej zwierzęta się pocą, duszą się wprost; nie może być tu mowy o normalnym przebiegu życiowych procesów zwierzęcia, lecz odwrotnie duża ilość gazów wydzielinowych, czy zabójczego dwutlenku węgla, dostającego się do płuc zwierzęcia, hamuje intensywną pracę płuc i osłabia normalny przebieg przemiany materii. A przecież zwierzęta oddychają tym samym drogocennym tlenem, co i my, potrzebnym im nadto do spalania i wydalania cząstek pokarmowych, zużytych w organiźmie zwierzęcia. Powietrza nie kupujemy, nie żałujmy go zatem dla naszej młodzieży; dobroczynnego działania słońca, czy ruchu niczym zastąpić się nie da. Czym woda dla ryb, tym świeże powietrze i ruch dla młodego inwentarza.

A jak często spotkać się można z wiązaniem cieląt już po urodzeniu? Brak miejsca nie może tu być wymówką. Odpowiednie pomieszczenie w oborze, a następnie okólniki, w ostatecznym razie podwórze do wybiegu, muszą się znaleźć w każdym gospodarstwie. Cielęta mogą, stopniowo przyzwyczajane, korzystać z ruchu na świeżym powietrzu, począwszy już od 3 miesięcy życia; wyjątek stanowić będą tylko dni wyjątkowo dżdżyste, wietrzne, ślizgawica itp. To samo dotyczy jałowizny, która poza wyjątkowymi wypadkami, powinna korzystać z ruchu codziennie, przynajmniej dwie godziny.

Wszak ruch i pobyt na świeżym powietrzu wpływa podniecająco na przebieg wszelkich procesów życiowych; krew żywiej krąży po organiźmie, roznosząc składniki odżywcze i odprowadzając szybciej niepotrzebne i szkodliwe dla organizmu. Intensywna praca płuc i serca przyczynia się do silniejszego rozwoju tych najważniejszych organów zwierzęcia, decydujących o jego zdrowiu. Silny rozwój klatki piersiowej, stawy i ścięgna suchsze, kościec silniejszy, w ogóle silniejsza konstytucja u zwierzęcia; uodpornienie przeciw zaziębieniu i chorobom, oto co możemy uzyskać przez ruch. Przez ruch uzyskujemy u jałowizny lepszą płodność, normalniejszy przebieg ciąży i lżejszy poród.

Pamiętajmy również o należytym pielęgnowaniu racic u młodzieży. Jednym słowem, zwracając należytą uwagę na całokształt zabiegów związanych z pielęgnowaniem młodzieży, zobaczymy, że w przyszłości będziemy mieć z niej większą korzyść, aniżeli dotychczas.



Czynności ochronne w gospodarstwie w lutym

Aczkolwiek luty zapowiada się mroźny i groźny, sądząc z dotychczasowego przebiegu zimy, to jednak nie należy zapominać o tym, że można wykonywać pewne zabiegi, które ochronią nasze późniejsze zbiory. Teraz jest najodpowiedniejsza pora do przygotowania ziarna na siew wiosenny.

Należy je starannie oddzielić od nasion chwastów i pośladu, a żyto i od sporyszu, który posiada własności trujące. Ziarno dobrze oczyszczone należy zesypać na gromadę i przykryć płachtami, aby uchronić je od ponownego zanieczyszczenia.

Pamiętać trzeba o tym, że tylko zdrowe i pełne świeże ziarno da ładny i duży plon.

Wśród strąkowych bardzo często spotkać można nasiona pomarszczone, z żółtymi plamami lub zupełnie zczerniałe; te wszystkie należy usunąć, gdyż z nich wyrosną roślinki słabe. Łodyżki takich następnie zczernieją, a one same zwiędną i uschną.

Na liściach, strąkach, a niekiedy i na nasionach dojrzałych roślin pojawiają się pod koniec lata brunatno okolone plamy usiane czarnymi punkcikami. Nasiona z roślin porażonych nie są zdatne na zasiew; a tym mniej takie, na których są ślady porażenia. — U fasoli często występuje Gloeosporium Lindeumthianum, tworzy on na strąkach duże plamy, niszczy łupinę i przedostaje się na ziarno.

Siewu z takich okazów należy unikać, gdyż grzybek ten występując w dużych ilościach, może spowodować znaczne straty.

U strączkowych występuje bardzo często w ziarnie tak zwany strąkowiec, który w tym czasie ukrywa się niewidzialny w ziarnie. Jego bytność można poznać po okrągłych, ciemnych plamkach na łupince. Ażeby przekonać się o jego obecności, dobrze jest wrzucić ziarno do naczynia z wodą; zdrowe, ciężkie opadnie na dno, podczas gdy uszkodzone pływać będzie po wierzchu. Skutecznym środkiem usunięcia strąkowca jest przetrzymanie ziarna przez parę dni w temperaturze około 20 st. C. Sądząc, że jest już na świecie ciepło, powychodzą one z ukrycia, a wówczas łatwo jest je wytępić.

W sadach trzeba pooglądać drzewa, wyschłe opaski zastąpić nowemi. Obecnie jest już najwyższy czas pobielić pnie drzew, o ile do tej pory tego nie uskuteczniono. Biały kolor bowiem odbija promienie słoneczne, nie zachodzi więc zbyt duża różnica temperatur między słonecznym dniem i nocą, wskutek czego drzewa mniej przemarzają. Niech żałuje ten kto nie pobielił drzew przed obecnymi mrozami!

Z końcem lutego w dni bezmroźne, ale pogodne, należy drzewa opryskiwać 7 proc. karboliną sadowniczą lub 2 proc. siarczanem żelazawym. Zabieg ten jest bardzo skuteczny przeciwko wszelkiego rodzaju mszycom i tarczówkom.

Należy przy obecnym zimnie pamiętać o ptaszkach i codziennie sypać im świeżą karmę.